Małpa N.A.S., Miasto widmo (ft. Kaczmi)

Szary widok, nadzieja już odeszła
Zostały zgliszcza, nie ma życia w tych miejscach
To jak zapowiedź demonów z apokalipsy
Wybucha złota Tesla by wszystko zniszczyć
Nikt nie pamięta by oddychał tutaj tlenem
W miejscach zamiast serc pozostał tylko cement
Dni mijają a już raczej całe noce
Klimat z Wolfensteina jak kryjówka z Mr. Hyde
Czas się zatrzymał, wskazówki nie tykają
Nawet wiatr zamarł jakby umierając
światło w tunelu Nagle łamie się na murach
nadzieje która była, teraz wysoko w chmurach
Czarne kruki zwiastują złą pogodę
Resztki ludzkich ciał leżące pod betonem
To miasto widmo, to wszystko co mamy
Wiadomość z przyszłości: umarły ludzkie plany

Czarne słońce na horyzoncie
Ono nigdy nie wschodzi
Ono nigdy nie zachodzi
To punkt odniesienia Przylądku Strachu
Śmiertelna cisza zapisana w klisza czasu
Kolory dnia, i znowu czarny czwartek
Przepowiednie leżą w stosie popalonych kartek
Nawet Nostradamus nie poosiadał takich wizji
Że samozapłony doczekają ludzie bliscy
Miasto jest puste
Niby duszno nioby wilgno
W powietrzu rozpalone widmo
To echo w tych murach rozsiewa swych klimat
Tylko martwe dusze tu poczuły miasta prymat
Nie ma przyszłości tren luksus już umarł
Jak Walking Dead drogi zasypane w trupach
System upadł dla samozagłady
Teraz to lucyfer tu rozdaje swoje karty

Rano,
Miasto widmo
Wieczór
Miasto widmo
Idzie za tobą
W dzień, noc i dzień
Mrok, grzmot
Jak ciężki młot
Wzlot ponad płot
Ponad chmury sięga wzrok
Żywe trupy, martwe ścierwa
Krwawe ślady, każde m2
Metr, kilometr
Wioska, miasto
Trujące napoje, skażone ciasto
Dupa blada twojego sąsiada
Lśni pośród poszarpanych gaci
Ręka urwana, wyrwana szczęka
Szaleństwo zmroku, rozpacz, udręka
Tutaj jest koniec, finał, the end
Kończy się życie właśnie w ten dzień